

Temat numeru: Przygotowanie na spotkanie z Bogiem

Dwumiesięcznik współczesnego katolika

ISSN 2657-6562

Wiara i Życie

Nr 16. LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2021 r.

www.wiaraizycie.pl

CZASOPISMO BEZPŁATNE

*Po drugiej
stronie życia*

**św. Gertruda Wielka
– patronka dusz
czyśćcowych**

**Dzieciątko
Koletańskie**





LISTOPAD

1	pon	Uroczystość Wszystkich Świętych
2	wt	Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
3	śr	św. Marcina de Porres, zakonnika
4	czw	św. Karola Boromeusza, biskupa
5	pt	św. Elżbiety i św. Zachariasza, PIERWSZY PIĄTEK
6	sob	bl. Krystyny, PIERWSZA SOBOTA
7	ni	św. Engelberta, biskupa i męczennika
8	pon	św. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, dziewicy
9	wt	Rocznica Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
10	śr	św. Leona Wielkiego, papieża
11	czw	św. Marcina z Tours, biskupa
12	pt	św. Jozafata Kuncewicza, biskupa
13	sob	Pierwszych Męczenników Polski
14	ni	św. Elżbiety Węgierskiej
15	pon	św. Alberta Wielkiego Biskupa
16	wt	Matki Bożej Ostrobramskiej , św. Gertrudy Wielkiej
17	śr	św. Grzegorza z Tours, biskupa
18	czw	bl. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
19	pt	św. Mechtyldy, dziewicy
20	sob	św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera
21	ni	Chrystusa Króla Wszechświata , Ofiarowanie NMP
22	pon	św. Cecylii, dziewicy i męczennicy
23	wt	św. Klemensa I, papieża
24	śr	św. Chryzogona, męczennika
25	czw	bl. małżonków Alojzego i Marii Quattrocchi
26	pt	św. Leonarda z Porto Maurizio, prezbitera
27	sob	NMP Cudownego Medalika
28	ni	św. Franciszka Antoniego Fasaniego, prezbitera
29	pon	św. Saturnina, biskupa
30	wt	św. Andrzeja Apostoła

GRUDZIEŃ

1	śr	św. Natalii z Nikomedii, bl. Karola de Foucauld
2	czw	bl. Rafała Chylińskiego, prezbitera
3	pt	św. Franciszka Ksawerego, PIERWSZY PIĄTEK
4	sob	św. Barbary, PIERWSZA SOBOTA
5	ni	bl. Filipa Rinaldiego, prezbitera
6	pon	św. Mikołaja z Miry, biskupa
7	wt	św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła
8	śr	Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny
9	czw	św. Jana Huana Diego
10	pt	NMP Loretańskiej , św. Grzegorza III, papieża
11	sob	bl. Dawida, mnicha
12	ni	NMP z Guadalupe – Patronki Życia Poczętego
13	pon	św. Łucji, dziewicy i męczennicy
14	wt	św. Jana od Krzyża, doktora Kościoła
15	śr	św. Marii Crocifissa, dziewicy
16	czw	bl. Marii od Aniołów, dziewicy
17	pt	św. Łazarza, biskupa
18	sob	św. Pawła Mi i Towarzyszy
19	ni	św. Anastazego I, papieża
20	pon	św. Dominika z Silos, opata
21	wt	św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła
22	śr	św. Franciszki Ksawery
23	czw	św. Wiktorii, męczennicy
24	pt	Wigilia Bożego Narodzenia
25	sob	Uroczystość Narodzenia Pańskiego
26	ni	św. Szczepana, pierwszego męczennika
27	pon	św. Jana Apostoła i Ewangelisty
28	wt	świętych Młodzianków, męczenników
29	śr	św. Tomasza Becketa, męczennika
30	czw	św. Egwina, biskupa
31	pt	św. Katarzyny Labouré, św. Sylwestra I – papieża

W numerze

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2021

Wiara

- 4 2 listopada – Dzień Zmarłych
czy Dzień Żywych?
- 5 Przygotowanie na spotkanie z Bogiem
– temat numeru

Życie

- 9 Czyściec za życia bramą do Nieba

Świadectwo

- 12 Po drugiej stronie życia – świadectwo
Andrzeja Duffeka

Modlitwa

- 16 Msze święte gregoriańskie

Święty Patron

- 18 Św. Gertruda Wielka – patronka dusz
czyśćcowych

Sanktuarium

- 20 Dzieciątko Koletańskie – cudowna figurka
w Kościele św. Józefa w Krakowie

DRODZY CZYTELNICY!

Witamy Was w szesnastym numerze czasopisma „Wiara i Życie”. Pierwsze dni listopada w sposób szczególny skłaniają nas do zadumy nad naszym życiem doczesnym i wiecznym, nad przemijającym czasem i odchodzeniem z tego świata. Wierzmy, że nasze życie zmienia się, ale się nie kończy i „gdy rozpadnie się dom naszej doczesnej pielgrzymki znajdziemy przygotowane w Niebie wieczne mieszkanie”. W tym numerze przedstawiamy poruszające świadectwo człowieka, który otarł się o śmierć i opisał swoje doświadczenie znalezienia się „po tamtej stronie”. Piszemy o tym, jak ważna jest modlitwa za zmarłych. Nie możemy zapominać, że i my kiedyś staniemy przed Bogiem i będziemy musieli zdać sprawę z naszego życia.

Zachęcamy do zapoznania się ze słynącą łaskami figurką Dzieciątka Koletańskiego znajdującą u sióstr bernardynek w Krakowie.

Gorąco prosimy o wsparcie naszego dzieła, aby mogły ukazywać się kolejne numery czasopisma „Wiara i Życie”. Darowizny można przekazać na konto Fundacji: **Bank Pekao S.A. 96 1240 1125 1111 0010 8920 2037**. Można nas także wspomóc poprzez dokonanie zakupów wartościowych książek i dewocjonaliów w naszym sklepie internetowym na stronie www.wiaraizycie.pl/sklep-on-line.

Redaktor naczelna: Anna Nolbert
Zastępca redaktor naczelnej: Natalia Żaczyńska
Zespół redakcyjny: Krzysztof Kędra, Maria Pietrzak
Korekta: Natalia Żaczyńska
Opieka duszpasterska: ks. Arkadiusz Szczepanik
Skład i przygotowanie do druku: Anna Nolbert
Zdjęcia: www.pixabay.com, archiwum własne
Druk: Drukarnia Apostolicum, Żąbki
Nakład: 4000 egz., **ISSN:** 2657-6562

Wiara i Życie

„Wiara i Życie” – dwumiesięcznik współczesnego katolika

Wydawca: FUNDACJA WIARA I ŻYCIE

Adres: ul. Małej Łąki 17 lok. 17, 02-793 Warszawa

Kontakt: redakcja@wiaraizycie.pl

KRS: 0000776344

Konto: Bank Pekao S.A. 96 1240 1125 1111 0010 8920 2037

www.wiaraizycie.pl



ODPUSTY ZA ZMARŁYCH

Ofiarowywanie odpustów za zmarłych ma wielowiekową tradycję i jest skuteczną formą pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym.

Odpust zupełny oznacza odpuszczenie przez Boga wszystkich kar doczesnych, którymi dana dusza jest obciążona. Możemy go uzyskać i ofiarować za zmarłych w dniach 1-8 listopada poprzez pobożne nawiedzenie cmentarza oraz modlitwę za zmarłych, spełniając dodatkowo następujące warunki:

- brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu (w przypadku braku takiej dyspozycji uzyskuje się odpust cząstkowy),
- spowiedź sakramentalna lub stan łaski uświęcającej,
- przyjęcie Komunii świętej,
- odmówienie modlitwy w intencjach Ojca Świętego (np. „Pod Twoją obronę”).

Każdego dnia można otrzymać odpust dla jednego zmarłego. Warto wykorzystać wszystkie osiem dni, aby pomóc naszym najbliższym, codziennie komuś innemu.

Pamiętajmy, że dusze znajdujące się w czyśćcu same modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie. My tylko możemy im przyjść z pomocą.

2 listopada – Dzień Zmarłych czy Dzień Żywych?

■ Krzysztof Kędra

Dzień 2 listopada jest ze swej natury dniem pełnym zadumy i smutku. Towarzyszy mu refleksja: dokąd zmierzam, czy jest „coś” po śmierci? Dlaczego moi bliscy odeszli i pozostawili po sobie pustkę?

Nasze chrześcijaństwo domaga się, abyśmy bez lęku przeszli przez próg śmierci. Tę drogę przebył sam Jezus, który umierając za nas na krzyżu, ofiarował każdemu z nas zbawienie. To w nim mamy obiecanie zmartwychwstanie. Wystarczy zaufać Jego słowom: „*Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem*” (J 14, 1-4). Jest to ważna obietnica Jezusa, która daje nam nadzieję na życie wieczne.

Bóg w swoim planie zbawienia nie zostawia nas samych. Daje nam samego Siebie – swoje Ciało podczas Eucharystii.

Gdy jesteśmy Nim nakarmieni, przepełnieni Jego Słowem to nasze ziemskie pielgrzymowanie staje się łatwiejsze.

Jezus zna głębię naszych serc i wie doskonale, że po ludzku opłakujemy naszych zmarłych i tęsknimy za nimi, tak jak On zapłakał na wieść o śmierci Łazarza. **Lecz czy zapraszamy Jezusa do naszej żałoby, aby ukoił nasz smutek, czy ulegamy rozpacz i trwamy w niej?** Musimy pamiętać, że to Bóg jest miłośnikiem życia i dawcą życia wiecznego, zaś zwolennikiem śmierci i wiecznej rozpacz jest szatan.

Temat śmierci i przemijania od zawsze towarzyszy ludzkości. Poprzez wieki nasza cywilizacja próbuje oswoić lęk związany z przejściem do innego świata. Dla człowieka wierzącego perspektywa dalszego życia po śmierci jest czymś oczywistym. Im bliżej jesteśmy Boga, tym mniejszy jest nasz lęk.

Zapalając znicze na grobach bliskich warto sobie zadać pytanie: czy boję się śmierci i czy żyję tak, aby mnie nie zaskoczyła? ■



Przygotowanie na spotkanie z Bogiem



„We wszystkich sprawach myśl o końcu i wyobrażaj sobie, że stoisz przed surowym Sędzią, przed którym nic nie da się ukryć, którego nie zjedną dary, który nie przyjmuje żadnych wyjaśnień i który sądzić będzie sprawiedliwie.” [Tomasz a Kempis]

Całe nasze życie jest przygotowaniem na spotkanie z Bogiem, który w pewnym momencie powoła nas z tego świata do wieczności. Nikt z nas nie wie, kiedy umrze, więc warto już dziś o tym myśleć i przygotować się na tę wzniosłą chwilę... Bez względu na to, ile czasu nam zostało na ziemi – 5 lat, 60 lat, a może tylko kilka dni – wszyscy powinniśmy się zastanowić z czym staniemy przed Chrystusem, gdy przyjdzie nam zdać rachunek ze swojego życia..

Kościół uczy, że są cztery rzeczy ostateczne: śmierć, Sąd Boży, Niebo i piekło. Od tego nie ma odwołania – każdy umrze, przejdzie przez Sąd i trafi na wieczność do Nieba, czyśćca lub piekła. Jednak nie wszyscy żyją ze świadomością, że w każdej chwili mogą odejść z tego świata. Powinniśmy dobrze spożytkować czas, który nam został i przygotować się na Sąd Boży, aby doznać radosnego spotkania z naszym Stwórcą.

Dzień narodzin dla wieczności

Moment śmierci jest niezwykle istotny w naszym życiu. Święci mówią, że to **najważniejszy dzień ludzkiego życia – dzień narodzin dla wieczności**. Wtedy bowiem ważą się losy człowieka. Każdy z nas będzie musiał podjąć ostateczną decyzję w swojej wolnej woli, czy chce spędzić wieczność z Bogiem, czy bez Niego. Święci zachęcają nas do tego, aby zawsze być

gotowym do stanięcia przed dobrym Bogiem. Warto być stale w stanie łaski uświęcającej, gdyż nigdy nie wiemy, kiedy śmierć nas zaskoczy – czy będziemy mogli pójść do spo-

wiedzi, znaleźć księdza, który nas wypowiada, przyjąć Komunię świętą. Nie jest przesadą **modlić się o dobrą śmierć**, czyli taką, która byłaby poprzedzona sakramentami.

AKT PRZYJĘCIA ŚMIERCI

O Jezu, uwielbiając Twoje ostatnie tchnienie, błagam Cię, przyjmij ducha mego. Nie wiedząc obecnie, czy w ostatniej chwili zachowam przytomność umysłu, już teraz ofiaruję Ci moje konanie i wszystkie cierpienia mej śmierci. Tyś Ojcem i Zbawicielem moim. W Twoje ręce oddaję duszę moją. Pragnę umierać w zjednoczeniu z Tobą konającym na krzyżu, a ostatnie uderzenie mego serca niech będzie aktem czystej miłości dla Ciebie. Panie, Boże mój! Już teraz z pełnym oddaniem się i gotowością przyjmuję każdy rodzaj śmierci, jaki podoba Ci się zesłać na mnie, ze wszystkimi jej cierpieniami, jako wynagrodzenie za moje grzechy.

Za pobożne odmówienie tego aktu po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej wierny otrzymuje odpust zupełny w chwili śmierci. Na podstawie dekretu papieża św. Piusa X – wierni mogą go również odmówić w dowolnym momencie życia, a odpust ten będzie też im udzielony.

Ćwiczenie dobrej śmierci

Salezjanie mają w swojej regule niezwykle ćwiczenie duchowe. Muszą raz w miesiącu przeżyć jeden dzień tak jakby to był ich ostatni. W tym dniu modlą się, badają stan swojego sumienia. Pytają samych siebie, czy są przygotowani na Sąd Boży. A czy my kiedykolwiek zastanawiamy się nad tym? Czy nie warto również od czasu do czasu przeżyć taki dzień – odbyć spowiedź, przyjąć Komunię świętą, uporządkować swoje sprawy tak, jak chcielibyśmy je widzieć w chwili śmierci.

Tomasz a Kempis w książce „O naśladowaniu Chrystusa” udziela następującej rady: „Szczęśliwy, kto zawsze ma przed oczami godzinę śmierci i codziennie przygotowuje się do umierania. (...) Zawsze więc bądź gotów i tak żyj, by śmierć nigdy cię nie znalazła nieprzygotowanego”.

Moment przejścia

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „w śmierci, będącej rozdzieleniem duszy i ciała, ciało człowieka ulega zniszczeniu, podczas gdy jego dusza idzie na spotkanie z Bogiem” [KKK, 997]. **Śmierć jest więc oddzieleniem duszy od ciała.** Ciało ulegnie zniszczeniu, ale zmartwychwstanie ponownie w dniu Sądu Ostatecznego. Niektórzy (zwłaszcza ci, którzy przeżyli tzw. śmierć kliniczną) nie nazywają nawet tego momentu

śmiercią, ale „**przejściem**”, gdyż uważają że śmiercią jest grzech ciężki, który powoduje zerwanie więzi z Bogiem, który jest Życiem.

I tu zasadniczą sprawą będzie stan naszej duszy: czy przez bramę śmierci przejdziemy w stanie łaski uświęcającej, czy w stanie grzechu śmiertelnego. Katechizm przypomina: „Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego wyboru na zawsze oddzielnym od Niego. Ten stan ostatecznego samowyluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem **piekło**” (KKK 1033). Zaś św. Franciszek z Asyżu pisał: „*Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych! Błogosławieni ci, których śmierć za stanie w Twej najświętszej woli, ponieważ śmierć nie uczyni im zła*”.

Przypowieść o bogaczu

Śmierć jest czymś nieuchronnym, ale my często żyjemy tak, jakby miała ona nigdy nie nastąpić. Próbuje zabezpieczyć się w materialny sposób i skupiamy się na tym, co doczesne. Pan Jezus na kartach Ewangelii opowiada następującą przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz

Bóg rzekł do niego: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.” (Łk 12,13-21).

Sąd szczegółowy nad duszą

Bożego Sądu bali się nawet najwięksi święci. Św. Augustyn bardziej obawiał się go z powodu zmarnowanych łask, niż z powodu popełnionych grzechów. Św. Teresa wpadła w przerażenie, kiedy porównała swoje życie z życiem Jezusa.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „*Każdy człowiek w swojej nieśmiertelnej duszy otrzymuje zaraz po śmierci wieczną zapłatę na sądzie szczegółowym, który polega na odniesieniu jego życia do Chrystusa i albo dokonuje się przez oczyszczenie, albo otwiera bezpośrednio wejście do szczęścia nieba albo stanowi bezpośrednie potępienie na wieki*” [KKK, 1022].

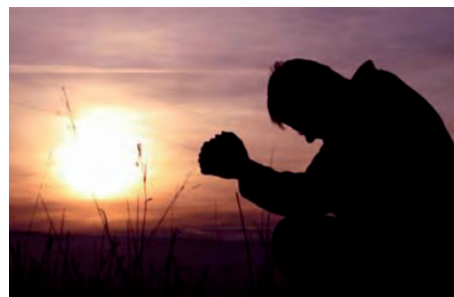
Św. Jan Maria Vianney napisał: „*Sąd ten odbędzie się wobec naszego Anioła Stróża, który przypomni nasze dobre czyny i czarta, który wyjawia nasze grzechy. Potem Bóg ogłosi wyrok na wieczność*”. Święci mówią o otwarciu na Sądzie dwóch ksiąg: Księgi Ewangelii, która ukaże, jak należało postępować oraz Księgi Życia, w której zapisane będzie, jak wyglądało nasze życie. Sąd ten będzie polegał na **porównaniu naszego życia z życiem Chrystusa, którego mieliśmy naśladować**. Zostaną nam ukazane nasze grzechy ciężkie i lekkie i to, czy zostały

one odpokutowane. Pokażą się również nasze zasługi i dobre uczynki oraz nasze prawdziwe intencje, jakie nami kierowały.

Refleksja nad swoim życiem

Śmierć kończy czas próby dany nam przez Boga. **Kończy czas zasługiwania i grzeszenia**. Czy jednak dzisiejszy człowiek myśli o śmierci i Sądzie? Zajęty od rana do wieczora nie ma czasu myśleć o rzeczach ostatecznych. Czy jednak uciekniemy od nich? Na tym świecie wierzymy bardziej w doczesność niż wieczność. Tymczasem z każdym dniem przybliża się chwila śmierci i zamiast uciekać od myślenia o niej, warto się do niej dobrze przygotować.

Dobrze jest już dzisiaj spojrzeć na swoje życie i zadać sobie kilka ważnych pytań: Na co wykorzystaliśmy czas dany nam przez Stwórcę? Czy nasze decyzje były zgodne z wolą Bożą? Na co wykorzystywaliśmy posiadane przez nas środki materialne? Jak kochaliśmy bliźnich? Czy przebaczyliśmy wszystkim wszystko? Czy byliśmy Bogu wierni w małżeństwie lub w innej przysiędze danej Bogu? Czy dobrze wychowujemy nasze dzieci? Czy prowadzimy ich do Boga, do dobrego życia? Czy pokutowaliśmy poprzez modlitwę, post, jałmużnę, wspieranie biednych i Kościoła? Czy kochamy Boga ponad wszystko? Czy chwaliłmy Go we wszystkim wierząc, że Bóg nawet ze zła może wyprowadzić dobro? Czy jesteśmy gotowi odejść z tego świata, gdy Bóg nas wezwie po imieniu? ■



Jak przygotować się do śmierci?

1. Zrobić rachunek sumienia z całego życia.
2. Przebaczyć innym ludziom.
3. Pojednać się z tymi, z którymi jesteśmy skłócenii.
4. Odbić z żalem i skrucą spowiedź z grzechów, które sobie uświadomiliśmy. Warto odbyć spowiedź generalną, czyli z całego dotychczasowego życia.
5. Odbić pokutę – w celu oczyszczenia nas ze skutków naszych grzechów oraz w intencji ludzi, których skrzywdziliśmy. Może to być, np. codzienny różaniec, uczestnictwo w codziennej Eucharystii, modlitwa za dusze czyścicowe, jałmużna, post.
6. Zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu - naprawienie szkód, które wyrządziliśmy innym.
7. Modlić się o dobrą śmierć – modlitwą do św. Józefa lub inną. Odmawiając „Akt przyjęcia śmierci” można otrzymać odpust zupełny w momencie odejścia z tego świata.
8. Prosić o orędownictwo świętych.
9. Modlić się za dusze czyścicowe.
10. Prosić Matkę Bożą o opiekę.

Modlitwa do św. Józefa o dobrą śmierć

O Święty Józefie, mój dobry Ojciec, któryś miał niewymowną pociechę umierania w objęciach Jezusa i Maryi, ratuj mnie zawsze zwłaszcza w tej chwili, kiedy dusza moja będzie blisko opuszczenia ciała.

Wyjednaj mi łaskę oddania ducha podobnie jak Ty, w objęciach Jezusa i Maryi. Jezu, Maryjo, Józefie Święty, teraz i w godzinę śmierci w ręce Wasze oddaję duszę moją. Amen.

Św. Józef – patron dobrej śmierci

Św. Józef uważany jest (zaraz po Maryi) za **najskuteczniejszego Orędownika** w wypraszaniu łask u Jezusa. Jest patronem małżeństw, mężów, ojców, rodziny, dobrej pracy, a także **patronem dobrej śmierci**.

Dlaczego może on wyprosić nam dobrą śmierć? Przede wszystkim dlatego, że jest drugim w świętości po Matce Bożej. Poświęcił Bogu całe swoje ziemskie życie. Przez to, że żył w wielkiej bliskości z Panem Jezusem i Matką Bożą, jest bardzo blisko Serca Bożego, dlatego może być Orędownikiem u Bożego Tronu.

Przy śmierci św. Józefa byli obecni Jezus i Maryja. Jego śmierć była spokojnym zaśnięciem i pogodnym przejściem z życia ziem-



skiego do wieczności. Modląc się do św. Józefa o dobrą śmierć wierzymy, że może on również dla nas wyprosić szczęśliwe odejście z tego świata. Chcąc mieć takiego Opiekuna przy sobie w tej najważniejszej chwili, powinniśmy już **teraz przyjąć go za naszego patrona i modlić się o jego opiekę**. Wówczas chwila ta nie będzie przepełniona trwogą i zwątpieniem. ■



PODEJMIJ WYZWANIE

i zostań duchowym dzieckiem św. Józefa!

Jako wielki apostoł św. Józefa ks. Calloway stworzył trzydziestotrzyniodniowy program zawierzenia się Opiekunowi Zbawiciela. Ta konsekracja to potężna broń w walce duchowej – skuteczność opieki św. Józefa potwierdzają tysiące świadectw wiernych!

Zaproponowana przez autora droga zawierzenia św. Józefowi poprowadzi wszystkich, którzy zdecydują się nią pójść, do triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

ks. Dariusz Dąbrowski COr.

Zapisz się do Katalogu Dobrej Książki i otrzymuj specjalne graty i promocje!

Zamów książkę na esprit.com.pl lub pod numerem telefonu: 12 267 05 69. Darmowa dostawa od 99 zł.

esprit
www.esprit.com.pl

Czyścić za życia

czyli czy jest możliwe dostanie się po śmierci od razu do Nieba?

■ Anna Nolbert



Większość ludzi nie myśli o życiu po śmierci lub zostawia Boże sprawy „na emeryturę”.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak bolesny jest czyścić oraz z tego, że trafia się tam nawet po „dobrym życiu”.

Niewiele myśli o pokucie za życia, a przecież każdy ma za co pokutować...

Czyścić to miejsce oczyszczenia, w którym dusze cierpią z powodu swoich grzechów, popełnionych za życia. Dusze tam przebywające bardzo pragną się stamtąd wydostać i trafić do Królestwa Niebieskiego, ale często muszą czekać na ten moment bardzo długo. Rozłąka z Bogiem sprawia im niewyobrażalny ból. Jeśli wiedzielibyśmy, czym tak naprawdę jest cierpienie spowodowane ogniem czyścicowym, już teraz pragnęlibyśmy żyć w taki sposób, aby być tam jak najkrócej lub najlepiej... wcale.

Możemy pomyśleć, że prosto do Nieba idą tylko wielcy święci, ale na pewno nie zwykli śmiertelnicy. Tymczasem Raj pełen jest dusz zwykłych ludzi, żyją-

cych prosto i zwyczajnie. Jak osiągnąć taką świętość, która zaprowadziłaby nas jak najszybciej do Nieba? Wystarczy przecież żyć tak jak „Pan Bóg przykazał”: zgodnie z Dekalogiem. Jednak w praktyce wcale nie jest to takie proste. Każdy z nas napotyka na przeszkody – pokusy, słabości, grzechy. Nasza ludzka natura popycha nas do „złego”, a czynienie dobra wymaga samozaparcia i wytrwałości. Warto jednak podjąć pracę nad sobą i w sposób świadomy dążyć do Nieba, a najlepiej uczynić z tego główny cel naszego życia. Aby to osiągnąć musimy dbać o nasz stan ducha i starać się unikać grzechów, minimalizując w ten sposób ryzyko, że spę-

dzimy w czyścicu długi czas. Pamiętajmy, że drzwi do Nieba nie są zamknięte dla nikogo, każdy ma szansę tam się znaleźć. Musimy dokonać jedynie odpowiedniego wyboru – decydując się na życie z Bogiem, a nie z daleka od Niego.

Wytrwała praca nad sobą

Święci nie byli osobami bezgrzesznymi, którzy nigdy nie popełnili żadnego grzechu. Sami uważali się za „najmniejszych” i również popełniali błędy. Umieli jednak żałować, prosić Boga o przebaczenie i powstawać z każdego upadku. W ten sposób stawali się coraz pokorniejszymi.

Świętość to współpraca z łaską, ale też systematyczna praca

nad sobą, nad swoimi słabościami, grzechami: „Nie leń się w pracy nad sobą, nie odkładaj swej świętości na jutro, na później, do starości (...). Któż wie, jak się twoje życie ułoży i czy doczekasz starości? Żyj co dzień tak jakbyś wieczorem umrzeć miała. Twoja świętość to każdy dzień powszedni – święcie przeżyty. Twoim jest tylko – dzisiaj!” (K. Kowalczevska „Mów Panie...”).

Jak zauważają autorki książki „W kręgu wieczności”: „Tu na ziemi każda najmniejsza rzecz wykonana z miłości, walka przeciwko wadom, post, modlitwa, ofiarowane przebaczenie, stają się prawdziwym i bezcennym skarbem na wieczność”. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak każdego dnia od nowa podejmować wysiłek pracy nad sobą, aby stawać się lepszymi, nie dla własnej doskonałości i samozachwyty, ale mając za cel osiągnięcie Nieba.

Mężne niesienie krzyża

Trudności i cierpienia naszego życia, choroby, nieszczęścia mogą stanowić nasz „ziemski czyściec”. Bywa tak, że zaczyna się on właśnie tutaj. Z relacji mistyków wiemy, że dusze czyścicowe wołałyby stokroć bardziej cierpieć nawet najgorsze niedogodności na ziemi, niż w czyścicu, ponieważ tam cierpi się bardziej. Kiedy dotykają nas trudne doświadczenia, ciężko nam dostrzec w nich łaskę i okazję do odpokutowania naszych win. Tymczasem święci wręcz dziękowali Bogu za swoje trudy – widząc w nich szansę na osiągnięcie zbawienia swoich dusz. Zgadza się oni cierpieć jakiś czas na ziemi w zamian za wieczną radość po drugiej stronie. Świę-



ta siostra Faustyna, która miała wizję Nieba, czyśćca i piekła nie pozostawia wątpliwości, że Raj warty jest każdego wysiłku i poświęcenia.

Pan Bóg dopuszczając pewne trudne sytuacje w naszym życiu, dostarcza każdemu okazję do oczyszczenia już tu na ziemi, aby w godzinie śmierci móc iść prosto do Nieba. Wystarczy wziąć swój krzyż i nieść go, mężnie naśladować Jezusa. Tym krzyżem są codzienne przeciwności, jakie napotykamy w naszym życiu – problemy, cierpienia, ciężkie chwile. Pan Jezus powiedział: „Kto chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż i Mnie naśladuje”. Tymczasem w obliczu trudności wiele osób buntuje się, złorzeczy, grzeszy, obraża się na Boga. Musimy pamiętać, że zło w naszym życiu i na świe-

cie nie pochodzi od kochającego Stwórcy, ale od szatana, a często jest po prostu konsekwencją naszych grzechów i błędów, za które płacimy już tutaj na ziemi... Bóg nie zsyła na nas krzyży, po to, żeby nas „pognębić”, ale dopuszcza pewne cierpienia, aby nas uświęcić już w tym życiu.

Wszystko, co przeżywamy i czego doświadczamy, może mieć niezwykłą wartość, jeżeli zjednoczymy to z Ofiarą Jezusa Chrystusa. Wszelkie cierpienie, połączone z krzyżem Jezusa, ma ogromny sens – dzięki niemu wyjednujemy nieskończone łaski dla siebie i innych. Najlepsze więc, co możemy uczynić, gdy dotyka nas codzienny krzyż, to zjednoczyć go z krzyżem Jezusa.

Oczywiście trzeba prosić Boga o potrzebne siły i sił-

na wiarę w sytuacjach trudnych ufając, że nie da nam więcej, niż jesteśmy w stanie znieść. *„On zna dobrze drogę, która wiedzie najkrócej do domu Ojca. Wystarczy patrzeć na Jezusa, ani na moment nie spuszczać z Niego wzroku. On sam da potrzebną łaskę i moc wykorzystania każdej okazji, aby w chwili śmierci dusza nasza jaśniała czystością i pięknem”* („W kręgu wieczności”).

Zdobywanie zasług

Ludzie, którzy odchodzą z tego świata, często żałują wielu rzeczy, których nie zdążyli zrobić. Dusze w czyśccu, świadome swoich grzechów i popełnionych błędów, również bardzo chciałyby wrócić na ziemię, aby pewne sprawy naprawić, ale nie mogą. Ich czas się skończył. Póki żyjemy, mamy możliwość zdobywania zasług mających wartość nieskończoną dla Nieba. Każdy dobry gest, uczynek, okazane serce i miłość mają ogromne znaczenie. Tak często zajmujemy się wyłącznie ziemskimi sprawami i tym, co nam się tutaj opłaca. Dla Nieba liczą się inne wartości niż dla tego świata – bezinteresowna pomoc, okazane komuś współczucie, miłość, hojność, przebaczenie. To one będą się liczyć po tamtej stronie.

Dlatego musimy wykorzystać jak najlepiej czas, który dany jest każdemu z nas. Codziennie możemy przybliżać się do Nieba, jeśli będziemy pamiętać o życiu zgodnym z przykazaniami, dobrych uczynkach, okazywaniu miłości bliźnim, modlitwie, sakramentach. W każdej chwili możemy pomnażać nasz „wieniec chwały przyszłego wieku”.

Zawierzenie Maryi

Choć droga naszego życia nie zawsze jest łatwa, ponieważ napotykamy na niej różne przeszkody, nie możemy się poddawać. Ufajmy Bogu i prosimy, aby nas prowadził po najlepszych ścieżkach. Pomóc nam może **zawierzenie siebie i swoich spraw Matce Bożej**. To Ona, nasza najlepsza Matka, prowadzi nas do Chrystusa.

Przywilej Szkaplerza

Warto pamiętać, że jest coś takiego jak tzw. **sobotni przywilej szkaplerzny**. Jest od związany z obietnicą daną nam przez Maryję, że **osoby noszące pobożnie za swojego życia szkaplerz karmelitański** (w wersji materiałowej lub w postaci medalika) **zostaną uwolnione z czyścca już w pierwszą sobotę po śmierci**. Jest to naprawdę wielka łaska, z której warto skorzystać. Szkaplerz możemy przyjąć w Kaplicy Karmelitów Bosych przy ul. Racławickiej w Warszawie.

Oczywiście jest wiele innych nabożeństw maryjnych, które warto praktykować, ponieważ wyjednają nam nieskończone zasługi, np. **nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca**.

Pokuta

Warto już teraz podjąć pokutę za swoje grzechy. Może to być codzienny różaniec, koronka do Bożego Miłosierdzia lub inna forma modlitwy oraz uczynki miłosierdzia względem innych ludzi. Dobrze odbyta pokuta skraca czyściec. Warto też starać się o odpusty za innych lub za siebie. Jeśli będziemy zyskiwać je dla dusz czyśccowych, możemy liczyć na to, że one również będą wypraszać nam potrzebne łaski.

Eucharystia

Największą pomocą w skróceniu nam czyścca oraz pomocą dla dusz tam przebywających jest **Msza święta**: *„Jedna Msza święta, w której uczestniczyłeś w czasie życia ma większe znaczenie niż wiele innych ofiarowanych za ciebie po śmierci. Uczestnicząc we Mszy świętej, przyczyniasz się do najbardziej skutecznej pomocy duszom czyśccowym.”*

„Mała droga” św. Tereski

Św. Tereska z Lisieux opisała prostą i krótką drogę życia duchowego prowadzącą duszę do uświęcenia. Droga ta, zwana „małą drogą” lub „drogą dziecięctwa duchowego”, ma prowadzić prosto do Nieba, bez wstępowania do czyścca. Polega ona na byciu małym i pokornym, jak dziecko w ramionach Boga Ojca. Oznacza zaufanie Jemu i odpowiedź miłością na Jego miłość. Istotą tej drogi nie jest podejmowanie nadzwyczajnych czynów. Wystarczą te, które wynikają z powołania i codziennych obowiązków i zwykłego szarego życia, związanego niejednokrotnie z trudem i cierpieniem. Św. Tereska, tak napisała w liście do jednej z zakonnic: *„Jeśli od tej chwili będzie się siostra starała podobać Bogu we wszystkim i ufać niezachwianie, że On nieprzerwanie oczyszcza siostrę swą Miłością, nie pozostawiając nawet śladu grzechu, może być siostra pewna, że nie trafi do czyścca”*. Pamiętajmy, że bez względu na naszą przeszłość, w każdym momencie naszego życia, możemy wejść na drogę do świętości. ■

Po drugiej stronie życia



„Jak się znalazłem po tamtej stronie? Co jest najważniejsze w życiu człowieka z niebiańskiej perspektywy? I co robić, aby znaleźć się po tamtej stronie, w miejscu, z którego nie chce się wracać do naszego świata? W tym właściwym miejscu...”

Pan Andrzej Duffek to mieszkający w Gdańsku mąż, ojciec, przedsiębiorca. W 2003 roku uległ poważnemu wypadkowi. Na blisko 2 miesiące zapadł w śpiączkę, podczas której sztucznie podtrzymywano jego funkcje życiowe. Jego dusza odbyła wówczas

podróż w zaświaty, która zmieniła na zawsze jego życie i spojrzenie na sprawę tego świata. Doświadczył przedsmaku szczęścia niebiańskiego, ale i dotknięcia ognia piekielnego. Swoje przeżycia z przejścia na „tamtą stronę” opisał w książce. Stanowi ona bar-

dzo ważne świadectwo o decydującym znaczeniu intencji naszych wyborów i czynów oraz wielkiej sile modlitwy. Powinien przeczytać je każdy, żeby przekonać się, że nasza wiara jest bardzo rzeczywistym i prawdziwym wymiarem. Poniżej przedstawia-



my fragmenty tego poruszającego świadectwa.

Wszystko zaczęło się od z pozoru błahego wypadku na sankach....

W szpitalu

Jak przez mgłę widziałem, że podjechaliśmy pod szpital z piskiem opon. W wielkim pośpiechu wyciągano mnie i wieziono na wózk. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, było to, że w momencie, w którym mnie rozbiegano, a dokładniej rzecz biorąc rozcinano na mnie ubranie, podsunęto mi taki żółty druk, którego nie wypełniłem. Powiedziano mi tylko: „Proszę to podpisać”, nie mówiono mi chyba nawet co to jest, w każdym bądź razie wiedziałem, że jest to zgoda na operację. Napisałem tylko: „Andrzej Duffe” - już nie dokończyłem i zacząłem moją podróż na drugą stronę... Później się dowiedziałem, że to nie było to zwykłe złamanie żeber, tylko wielofragmentowe pęknięcie wątroby – jeden płat wątroby się rozpadł, a wylew był tak głęboki, że gdyby przywieziono mnie kilka minut później, to doszłoby do

takiego niedotlenienia mózgu, że teraz byłbym już roślinką.

Mój własny koniec świata

Nastąpił moment, w którym zamknąłem oczy i po ludzku nie było ze mną żadnego kontaktu. To jest ostatnia szansa, w której możemy dostąpić Bożego miłosierdzia na podstawie tylko naszego aktu woli. To jest ta chwila, którą każdy z nas będzie miał. Ja w tym czasie poprosiłem: „Panie Boże, daj mi chociaż 10 lat, bo chciałbym syna odchować”. Miałem jeszcze parę takich ludzkich, małostkowych prośb, ale pamiętam, że resztką siły woli powiedziałem: „Ale Twoja, nie moja wola niech się dzieje”.

Był to moment, w którym rozpoczął się mój własny koniec świata. Miałem wrażenie, że wchodzę we własny umysł – przepraszam, nie w umysł, ale dosłownie w mózg. Jest to wejście w moment przewinięcia się życia do początku na zasadzie retrospekcji. To było tak, jak – często używam tego obrazu dla porównania – w starych aparatach fotograficznych z filmami. Jak kończył się film,

ZROZUMIAŁEM, ŻE
KAŻDY MÓJ CZYN
MIAŁ ZNACZENIE I JAK
WAŻNA JEST INTENCJA,
Z JAKĄ COŚ ROBIŁEM,
CZYLI PODŚWIADOMA
MOTYWACJA, CO MNĄ
KIEROWAŁO.
NIE WAŻNE, JAKI BYŁ
EFEKT, ALE ISTOTNE
BYŁO TO,
Z JAKĄ INTENCJĄ
COŚ CZYNIŁEM:
DOBRA, CZY ZŁĄ.

to automatycznie przewijał się bardzo szybko do początku. Tu było podobnie. Wszedłem w ten punkt, gdzieś w mojej głowie, i przed moimi oczami przeleciało mi całe życie. Taka szybka retrospekcja do samego początku mojego życia. Co ciekawe, całe to moje wówczas 30-letnie życie zobaczyłem w jakieś – tak mi się przynajmniej wydawało – 10-15 sekund. Była to wycena mojego życia, która polega na tym, że zobaczyłem swoje życie w taki sposób, w jaki widzi je Pan Bóg. Zrozumiałem, że każdy mój czyn miał znaczenie i jak **ważna jest intencja**, z jaką coś robiłem, czyli podświadoma motywacja, co mną kierowało. Nie ważne, jaki był efekt, ale istotne było to, z jaką intencją coś czyniłem: dobrą, czy złą. Zobaczyłem różne obrazy, sytuacje z mojego życia, z dzieciństwa. Pokazało mi to skalę dobra w moim życiu.

Bóg wie wszystko dlatego, że zanim coś zrobisz, najpierw o tym myślisz i tak jak pomyślałeś, jak chciałeś, tak masz odpłacone. Jeżeli ja pomyślałem dobrze, a wyszło złe, to miałem



odpłacone dobrze. Jeżeli chciałem źle, a wyszło dobrze – miałem odpłacone według tego, jak zamierzyłem.

Doświadczenie ognia piekielnego

W czasie tej retrospekcji wróciłem do pewnej sytuacji ze szkoły, w której „nakopałem” moje go kolegę z klasy, chociaż on mi nic nie zrobił. Chodziło mi jedynie o to, żeby pokazać mu, że to ja jestem silniejszy. Nie miałem wtedy żadnej pozytywnej intencji ani motywacji. Właśnie z tego powodu odczułem ogień piekielny. Trwało to tylko jedną sekundę. **Jedna sekunda tego palenia to było najstraszniejsze, najcięższe doznanie ze wszystkiego, czego doświadczyłem w życiu.** To całe leżenie przez dwa miesiące z otwartym brzuchem, na morfinie, te wszystkie bóle są niczym przy tej jednej sekundzie, w której poczułem palący mnie ogień. I była to tylko jedna sekunda!!! Nie chciałbym

za nic w świecie doświadczyć tego ponownie. Rozumiem teraz doskonale, że ogień czyścowy i piekielny pali tak samo, a człowiek nie jest w stanie znieść nawet jednej sekundy! Przy czym ogień czyścowy cię oczyści, a piekielny da cię na zatracenie.

Przedsmak wiecznego szczęścia

W końcu przysła do mnie świadomość, że umarłem. Ta świadomość nie wynika z żadnego nagłego zaciemnienia, jakiegoś „zgaszenia światła”, z nagle zapadającej ciemności. Po prostu – wychodzisz przez jasny punkt swoich narodzin, tak jakbyś wychodził z filmu. Pojawia się świadomość: „Aha, tego już nie ma, to jest przewinięte, wycenione, podążam gdzie indziej, podążam dalej”.

Czułem się dobrze, a wręcz świetnie. **W życiu nie byłem tak szczęśliwy.** Tam doświadczyłem takiego szczęścia i miłości, która nie jest emocją, ale jest

stanem. Prawdziwa nagroda polegała na świadomości, która do mnie dotarła – że już nigdy nie będę czuł się źle. I to było prawdziwe szczęście.

Cały czas miałem świadomość mojej własnej osoby, faktu, że to jestem ja. Nie odbierałem żadnych wrażeń zmysłowych. Mogli ze mną robić, co chcieli – ciało nie miało żadnego znaczenia. Natomiast przepelniała mnie żywa świadomość moich czynów, świadomość wyceny mojej osoby i właśnie to poczuć się szczęścia.

Moja dusza podróżowała, miałem wrażenie takiego zapadania się, jakbym leciał przechylony do tyłu. Oddalania się od punktu narodzin. Może to jest ten tunel, o którym wszyscy mówią, którym przechodzisz na drugą stronę. To tak, jakbyś był zanurzony w przestrzeni kosmicznej. Po prostu wędrowałeś w przestrzeni do źródła. Ja już wtedy czułem wielkie zbliżanie z Bogiem, to znaczy czułem, że już wracam do Pana. Nie byłem jeszcze u NIEGO, ale wiedziałem, że idę.

Siła modlitwy

Kiedy moja dusza podróżowała w stronę światła, jednocześnie widziałem rozpacz mojej rodziny i docierał do mnie szum modlitewny. Słyszałem modlitwy podczas Mszy, którą za mnie odprawiano. Słyszałem pojedyncze głosy: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna...”, „Ojcze nasz, który jesteś w Niebie...”. Słyszałem moją żonę i siostrę jak były razem w pokoju w naszym domu. Jak się okazało, modlitwę całkiem spontanicznie rozpoczęła moja żona mówiąc, że jeżeli

wytrwają w modlitwie cały czas na kolanach, to ja z tego wyjdę. Po godzinie na klęczkach padły na podłogę, ale modlitwę odprawiły do końca. W szpitalu dowiedziały się, że jeszcze tego samego dnia mój stan się polepszył. Te modlitwy mnie cofnęły, wypchnęły mnie z powrotem do ziemskiego życia.

Powrót do życia

W tym czasie w szpitalu leżałem na intensywnej terapii. Pan doktor powiedział nawet mojej rodzinie, że umarłem tylko nie zakończyła się jeszcze procedura odłączania. Moja żona rozmawiała już nawet o tym, w co mnie ubrać na pogrzeb. Miałem dwukrotne badanie aktywności pnia mózgu. Po trzykrotnym wyniku negatywnym czekano 30 mi-

nut na kolejne, ostatnie badanie, po którym następowało odłączenie. I właśnie przed tym trzecim badaniem wróciłem na ziemię, obudziłem się! Wrażenie powrotu jest takie jak przy wynurzeniu głowy nad wodę. Na początku wcale nie czułem się szczęśliwy z tego powodu, że wróciłem. Za nic nie chciałem tu zostać. Chciałem wrócić tylko na chwilę, żeby powiedzieć moim bliskim, żeby się nie martwili, że jeżeli będą mieli świadomość, że trafiłem na tamtą stronę, to niech się cieszą i radują. Ja wiem, że po ludzku zapłaczą, ale niech się cieszą i radują, i niech też się starają, żeby tam pójść.

Od tamtej pory minęło już 18 lat... Chciałbym powiedzieć wszystkim: **Nie bójcie się śmierci. Śmierci nie ma. Jest tyl-**

ko umieranie ciała i przejście z tego wymiaru do tamtego. Powtarzałem to i powtarzam do dzisiaj: jeżeli miałbym jakąkolwiek gwarancję, że pójdę na tamtą stronę, to **możesz mnie zabrać, Panie, choćby w tej chwili...** Odejdę bez żalu, pod warunkiem, że pozwolisz mi spłacić dług – i to jest intencja stojąca za tym świadectwem – Tobie, a także ludziom. Chciałbym, by moje świadectwo utwierdziło w wierze katolików, ale też, aby te słowa trafiły też do niewierzących. Bycie ateistą to świadomy wybór, a moje świadectwo to dowód na istnienie Boga.

Całe świadectwo Andrzeja Duffeka znajduje się w książce wydawnictwa AA „Po drugiej stronie życia”. Można je również wysłuchać na YouTube. ■

Wydawnictwo AA poleca książkę z filmem DVD „Po drugiej stronie życia”



Historia Andrzeja Duffeka o wypadku, pobycie w zaświatach, powrocie do życia i wielkiej mocy modlitwy. Poruszające świadectwo uzdrowienia za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej.

Andrzej Duffek to gdański przedsiębiorca, opozycjonista działający w latach osiemdziesiątych w Federacji Młodzieży Walczącej i oddany kibic Lechii Gdańsk. W 2003 roku uległ poważnemu wypadkowi. Na blisko dwa miesiące zapadł w śpiączkę, podczas której sztucznie podtrzymywano jego funkcje życiowe. Odbił wówczas podróż, która absolutnie zmieniła jego życie, spojrzenie na ludzi i ten świat.

Książka i dołączony do niej film dokumentalny to jego opowieść o doświadczeniach po tamtej stronie życia, o wielkiej radości Nieba, ale także o potwornym dotknięciu piekła. Świadectwo Andrzeja Duffeka to poruszająca lektura o decydującym znaczeniu naszych intencji, wyborów i czynów, o wielkiej sile modlitwy najbliższych i przyjaciół.

Książka jest dostępna w Wydawnictwie AA: www.religijna.pl
oraz w sklepie Fundacji Wiara i Życie: www.wiaraizycie.pl/sklep-on-line

Msze święte gregoriańskie

■ Anna Nolbert



Msze święte gregoriańskie (potocznie zwane gregoriankami) to trzydzieści Mszy świętych odprawianych codziennie dzień po dniu w intencji jednej osoby zmarłej za darowanie jej kar w czyśćcu. Warto je zamawiać, najlepiej od razu po śmierci bliskiej osoby z rodziny, ponieważ mają one ogromne znaczenie dla duszy znajdującej się już po drugiej stronie.

Msze gregoriańskie zostały zainicjowane w VI wieku przez papieża św. Grzegorza I Wielkiego i to jemu zawdzięczają swoją nazwę. Z historią ich odprawiania wiąże się niezwykła historia. Grzegorz zanim został papieżem był przełożonym klasztoru bene-

dyktyńskiego na wzgórzu Celio w Rzymie. Wiedział on, że ofiarą Mszy świętej pomaga osobom zmarłym potrzebującym oczyszczenia. Dlatego po śmierci jednego z mnichów o imieniu Justus polecił odprawić za niego trzydzieści Mszy. Chciał w ten

sposób pomóc duszy zmarłego po tym jak okazało się, że znaleziono w jego rzeczach trzy złote monety. Było to uznane za wielki grzech, ponieważ sprzeciwiało się regule życia zakonnego, przewidującej, że mnisi nie posiadali osobistej własności. Po trzydzie-

stu dniach zmarły Justus ukazał się w nocy swojemu bratu, który również był mnichem, mówiąc, że został uwolniony od wszelkiej kary i podziękował za okazane jego duszy miłosierdzie, dzięki któremu mógł opuścić czyściec. Uznano to za znak, że Msze święte odniosły oczekiwany skutek – pomogły zmarłemu dostać się do Nieba.

Dzięki autorytetowi papieża Grzegorza Wielkiego zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy za osobę zmarłą rozpowszechnił się najpierw w Rzymie, a potem w Europie. Stolica Apostolska potwierdziła tę pobożną praktykę w XIX wieku. **Sobór Trydencki określił ją jako najbardziej skuteczny sposób modlitwy za osoby, które potrzebują oczyszczenia po śmierci.**

Mszom świętym gregoriańskim od samego początku towarzyszyło mocne przekonanie Kościoła o szczególnej ich skutecz-

ności dla dusz w czyśćcu cierpiących. Wynika to z zaufania w Boże miłosierdzie, które jest większe od niedoskonałości człowieka. Zamawiając je za zmarłych zwracamy się z prośbą o ich uwolnienie od konsekwencji ich grzechów. **Nie ma lepszej rzeczy, którą moglibyśmy zrobić dla naszych bliskich jak zamówienie za nich Mszy gregoriańskich.** Mogą one w realny i znaczący sposób przyczynić się do zbawienia ich dusz i są o wiele cenniejsze niż postawienie wystawnego pomnika ku ich pamięci na cmentarzu. Z relacji świętych takich jak Ojciec Pio wiemy, że dusze czyścicowe najbardziej proszą właśnie o Msze w ich intencji odprawiane, gdyż to one są po tamtej stronie dla nich największą pomocą.

Każda Msza święta ma wartość nieskończoną, gdyż wypływa z zasług śmierci krzyżowej Chrystusa. Pojedyncza Msza to

jednak nie to samo co trzydziści Mszy. Musimy oczywiście zdawać sobie sprawę, że ilość zamawianych Mszy nie zawsze jest gwarancją natychmiastowego wybawienia duszy od pokuty po śmierci. Możemy prosić w imieniu naszych bliskich zmarłych pomagając im przybliżyć się do Nieba, ale ostatecznie to Bóg decyduje o losie duszy i czasie jej pokutowania.

Msze św. gregoriańskie zamawiamy tylko za jedną osobę zmarłą. Należy je odprawiać dokładnie przez trzydzieści następujących po sobie dni. Nie jest wymagane, aby odprawiał je ten sam ksiądz. Możemy je zamawiać w każdym Kościele parafialnym, składając odpowiednią ofiarę (zazwyczaj wynosi ona wielokrotność ofiary jednej Mszy św.). Możemy również dokonać tego internetowo na stronie www.gregorianka.pl. ■



ŚW. GERTRUDA WIELKA

PATRONKA DUSZ W CZYŚĆCU

■ ks. Krzysztof Mikołaj Sroka

św. Gertruda
Wspomnienie liturgiczne:
16 listopada



„Jedna z najśłynniejszych mistyczek średniowiecznych, zwana „Wielką” w uznaniu zasług dla kultury i głoszenia Ewangelii. Swoim życiem i myślą wywarła szczególny wpływ na duchowość chrześcijańską. To kobieta niezwykła, obdarzona szczególnymi wrodzonymi talentami oraz nadzwyczajnymi darami łaski, odznaczająca się bardzo głęboką pokorą i gorliwością w zabieganiu o zbawienie bliźniego, głębokie zjednoczenie z Bogiem w kontemplacji oraz gotowość do spieszenia z pomocą potrzebującym” – tak o św. Gertrudzie pisał papież Benedykt XVI.

Wśród świętych mamy takich, którzy już za życia cieszyli się sławą świętości i niedługo po śmierci zostali kanonizowani, jak św. Franciszek z Asyżu i św. Antoni z Padwy. Są też tacy, którzy długo czekali na kanonizację jak św. królowa Jadwiga (sześćset lat) czy św. ojciec Stanisław Papczyński (trzysta lat). Niektórzy z nich na długo zostali zapomniani, ale w ostatnim czasie cieszą się dużym zainteresowaniem. Należy do nich święta Rita z Cascii – patronka w sprawach najtrudniejszych oraz św. Gertruda Wielka z Helfty – patron-

ka dusz czyścowych, budząca duże zainteresowanie w różnych środowiskach.

Gertruda urodziła się 6 stycznia 1256 roku w niemieckiej Turynii, w święto Objawienia Pańskiego. Najprawdopodobniej we wczesnym wieku została sierotą. Już w wieku 5 lat, ówczesnym zwyczajem, trafiła do klasztoru cysterek w Helfcie na wychowanie. Zdobyła tam gruntowne wykształcenie humanistyczne i teologiczne. W swoich pamiętnikach tak wspomina jak przeżyła ten okres: „w takim zaślepieniu umysłu, że byłabym zdolna (...) myśleć, mówić

i czynić bez skrępulów wszystko, co mi się podobało i gdziekolwiek byłoby możliwe, gdybyś Ty mnie nie ustrzegł, zarówno obdarzając mnie wrodzonym łękiem przed złem i naturalną skłonnością do dobra, jak i otaczając czujnością innych osób. Zachowywałamby się jak poganka (...), mimo że Ty zechciałeś, bym już od dzieciństwa, to znaczy od piętego roku życia mieszkała w błogosławionym sanktuarium zakonnym i była wychowywana przez Twoich najbardziej oddanych przyjaciół” (Objawienia, t. I).

Była znakomitą uczennicą, bardzo uzdolnioną. Swoimi talentami

przerastała otoczenie, ale w dziedzinie charakteru i temperamentu pozostawiała wiele do życzenia do tego stopnia, że niektórzy świadkowie jej życia szczerze dziwili się, że to ją Pan tak umiłował. Jej widzenia zaczęły się w 26 roku życia. W dniu 27 stycznia 1281 roku miało miejsce w jej życiu niezwykle wydarzenie zwane mistycznymi zaślubinami z Jezusem. Otrzymała dar kontemplacji, charyzmat nadprzyrodzonych ekstaz i objawień oraz proroczych wizji. Na jej rękach widoczne były ślady ran Chrystusa.

Papież Benedykt XVI tak opisał tę niezwykłą przemianę i doświadczenie Boga w życiu świętej: „Gertruda rozumie, że była od Niego daleko, w «krainie, gdzie wszystko jest inaczej», jak mówi za św. Augustynem; że zbyt zachłannie oddawała się naukom wyzwolonym, mądrości ludzkiej, zaniedbując naukę duchową, rezygnując ze smaku prawdziwej mądrości. Teraz prowadzona jest na wyżyny kontemplacji, gdzie zostawia starego człowieka, by przyzodować się w nowego”.

Św. Gertruda opisała swoje przeżycia duchowe z polecenia Pana Jezusa. Do naszych czasów przetrwały takie dzieła jak: „Poseł boskiej łaskawości”, „Objawienia”, „Ćwiczenia Duchowe”. Do dziś stanowią one duchowy klejnot literatury mistycznej. Gertruda miała szczególne umiłowanie do Serca Jezusowego. Samą siebie oceniała krytycznie i czuła się niegodną swoich nadprzyrodzonych doświadczeń. Wyrażała jednak za nie głęboką wdzięczność Bogu: „Obsypałeś mnie tyłoma darami i dałeś dostąpić tak wielkiego błogosławieństwa, że gdybym musiała żyć nawet ty-

siąc lat bez żadnej pociechy czy to wewnętrznej, czy to zewnętrznej, wystarczyłoby ich wspomnienie, by napełnić mnie otuchą, światłem i wdzięcznością. Zechciałeś także obdarzyć mnie Twoją nieocenioną bliskością i przyjaźnią, otwierając mi na różne sposoby najszlachetniejszą świątynię Twojego Bóstwa, którą jest Twoje boskie Serce (...). Do tych dobrodziejstw dodałeś jeszcze Najświętszą Maryję Pannę, Twoją Matkę jako Orędowniczkę i polecałeś mnie często Jej miłości, tak jak najwierniejszy spośród obłubieńców mógłby polecić własnej matce swoją umiłowaną obłubienicę” (Objawienia, t. II).

Święta złożyła akt heroicznej miłości za dusze czyścicowe, ofiarując zmarłym, cierpiącym w czyścicu, wszystkie swoje akty pokuty i szlachetne czyny, nie zostawiając sobie nic, czym mogłaby zadośćuczynić za swoje grzechy. Ten hojny akt Pan Jezus przyjął, obiecując, że przejdzie bez żadnych kar do chwały Nieba.

Święta Gertruda tak bardzo pragnęła, by dusze czyścicowe mogły wejść do Bożego Królestwa, że poprosiła Jezusa o specjalną modlitwę w tej intencji. W czasie jednego z objawień otrzymała od Jezusa treść takiej modlitwy wraz z obietnicą, że za każdorazowe jej odmówienie uwolni z czyścica dokładnie tysiąc dusz. Modlitwa ta, zwana modlitwą uwalniającą tysiąc dusz, jest obecnie znana na całym świecie. Możemy ją odmawiać każdego dnia, pomagając w ten sposób wielu zmarłym. Warto nauczyć się jej na pamięć.

Gertruda zakończyła swoje ziemskie życie w wieku 46 lat, odeszła do wieczności z uśmiechem na ustach. Czego nas uczy ta średniowieczna mistyczka? Najszczęśliwszymi ludźmi na świecie są ci, którzy już tu, na ziemi, żyją Niebem, czyli są zanurzeni w Bogu. „Stworzyłeś nas bowiem dla Siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie” (św. Augustyn z Hippo).

MODLITWA ŚW. GERTRUDY uwalniająca 1000 dusz z czyścica

Ojciec Przedwieczny, ofiaruję Ci Najdroższą Krew Boskiego Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa w połączeniu ze wszystkimi Mszałami świętymi dzisiaj na całym świecie odprawianymi, za dusze w czyścicu cierpiące, za umierających, za grzeszników na świecie, za grzeszników w Kościele powszechnym, za grzeszników w mojej rodzinie, a także w moim domu.
Amen.

DZIECIĄTKO KOLETAŃSKIE

■ Ola Skirgiełło

MAŁO ZNANY DUCHOWY SKARB MAŁOPOLSKI

W jednym z bocznych ołtarzy Kościoła świętego Józefa w Krakowie znajduje się późnogotycka figurka Dzieciątka Jezus, zwanego Koletańskim. Pochodzi ona z dawnego klasztoru świętej Kolety, zamkniętego w 1823 roku. Kiedy ostatnie dwie siostry z tego klasztoru zostały przeniesione do klasztoru świętego Józefa, przyniosły ze sobą figurkę Dzieciątka Jezus, nazywanego odtąd Koletańskim.

Niewielkich rozmiarów figurka Dzieciątka Jezus jest wykonana w drewnie. Jej wysokość to 60 cm. Mały Jezus ubrany jest w królewskie szaty: sukienkę i płaszczyk, a na głowie ma koronę. Prawą rączkę wznosi do błogosławieństwa, zaś w lewej trzyma jabłko – symbol władzy królewskiej.

Historia pełna cudów

Historia tej cudownej figurki jest niezwykła i owiana legendą. Podobno dotarła do Krakowa unoszona nurtem Wisły, nie wiadomo skąd. Zatrzymała się przy brzegu naprzeciwko klasz-



**PROSZĄCY PRZYJEŹDZAJĄ
DO KRAKOWA I TAM
ZAMAWIAJĄ MSZE ŚWIĘTE.
KAŻDY, KTO ODWIEDZA
KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA PRZY
UL. POSELSKIEJ 21, MOŻE
OTRZYMAĆ OD SIÓSTR
BERNARDYNEK TZW.
WODĘ DZIECIĄTKOWĄ
ALBO SZATKI, POTARTE
O CUDOWNĄ FIGURKĘ.
WIELE OSÓB MODLI
SIĘ TAKŻE SPECJALNĄ
NOWENNĄ. MODLITWA,
WIARA I UFNOŚĆ
NAPRAWDĘ CZYNIA CUDA.**

toru sióstr koletek. Siostry wydobły ją z wody, przyniosły do klasztoru i umieściły na ołtarzyku w refektarzu. Od tego czasu za jej pośrednictwem dokonywały się liczne cuda, a siostry mówiły o niej z wielką czcią i miłością: „*My się Nim cieszymy bardzo i zdaje nam się, że żaden klasztor nie jest tak bogaty jako nasz, bo to nasze majętności, ...skarby i dostatki i na nich nam przy Opatrzności Tego Pana nie schodzi*”.

Gdy Szwedzi napadli na Kraków w 1655 roku, niszczyli kościoły, rabowali miasto. Spłonął także klasztor koletek, zostały tylko mury i... ołtarz z figurką Dzieciątka Jezus! Zdziwieni tym faktem Szwedzi polecieli figurkę usunąć i wrzucić do Wisły. Gdy jeden z żołnierzy szwedzkich próbował wykonać ten rozkaz, okazało się, że nie był w stanie tego zrobić, gdyż figurka przylgnęła do jego rąk tak silnie, że nie sposób było jej oderwać. Postanowiono więc ją sprzedać.

Po odejściu Szwedów udało się odkupić figurkę siostrze bernardynkom, które począt-

kowo nie chciały oddać jej koletkom. Uczyniły to dopiero, gdy sam Pan Jezus przyśnił się siostrze przełożonej stanowczo nakazując jej zwrot. Gdy figurka powróciła do klasztoru koletek, znowu zaczęły dźiać się cuda. Jedną z uzdrowionych dzięki niej była siostra Walewska, która była niemową od urodzenia. W wieku kilkunastu lat zaczęła mówić i ... wstąpiła do klasztoru św. Kolety, do końca życia mając wielkie nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

Figurka na przestrzeni wieków została otoczona wieloma wotami, wyrażającymi wdzięczność obdarowanych. Obecnie nadal wielu ludzi z całej Polski pielgrzymuje do Dzieciątka Koletańskiego, do którego prośby zanoszone są w tzw. „Litani Koletańskiej”. Dzieciątko w sposób szczególny błogosławi dzieciom, rodzinom i matkom oczekującym potomstwa. Przy-

jeżdżają tutaj również małżeństwa, które bezskutecznie starają się o potomstwo.

Jeśli nie możemy pozwolić sobie na daleką pielgrzymkę, może warto udać się do Krakowa, by zanieść nasze intencje Dzieciątku Jezus? Warto pamiętać, że ufność i wdzięczność są tym, czemu Bóg Miłosierny, objawiający się nam pod postacią Dzieciątka Jezus, nie potrafi się oprzeć. ■

Źródło:

<https://bernardynki.com/kult-dzieciatka-jezusa-koletanskiego/>

Na stronie internetowej sióstr bernardynek znajdują się nabożeństwa i modlitwy, a także ciekawe rozważania tajemnic Dzieciątka Jezus, które warto czytać w czasie Świąt Bożego Narodzenia i każdego 25-tego dnia miesiąca.

MODLITWA DO DZIECIĄTKA JEZUS KOLETAŃSKIEGO

Panie Jezu Chryste, Ty przychodząc na świat ukryłeś swoją boską chwałę i stałeś się małym Dzieckiem, aby zbliżyć nas do Siebie, zapalić swą świętą miłością i nas zbawić. Uwielbiam Cię, wierzę w Ciebie i ufam, że kiedyś będę mieć udział w Twojej wiecznej chwale.

Dzieciątko Jezu Koletańskie, dzięki Ci składam za to, że upodobaleś sobie tę małą figurkę, wyobrażającą Twoją dziecięcą postać i w niezwykle sposób obraleś dla niej miejsce w klasztorze sióstr koletek, a teraz w Kościele świętego Józefa, Twego ziemskiego Opiekuna, łaskawie wysłuchujesz prośby i błagania licznych wiernych. Dzięki Ci składam za niezliczone łaski, jakich przez tę figurkę udzielasz wszystkim udającym się do Ciebie.

Amen.

KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA W KRAKOWIE

Kościół, w którym znajduje się figurka Dzieciątka Koletańskiego, został wybudowany w latach 1694-1702 na miejscu pałacu Tęczyńskich (Opalińskich). Został konsekrowany dnia 23 września 1703 r. przez biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego. Przy Kościele znajduje się **Klasztor Sióstr Bernardynek**, które prowadzą życie kontemplacyjne według charyzmatu franciszkańskiego. Od początku swojego istnienia miejsce to słynęło z **kultu św. Józefa**. Do tego stopnia, że ulica Poselska, przy któ-

rej stoi kościół, nosiła kiedyś nazwę „ulicy świętego Józefa”.

Sam budynek kościoła jest budowlą jednonawową. Boczną dłuższą fasadą, w której znajduje się wejście, zwraca się ku ulicy. Wnętrze zachwyca barokowym stylem. Przepiękny ołtarz ozdobiony złożonymi kolumnami oraz postaciami aniołów, zwieńczony jest rzeźbionym w drewnie Okiem Opatrzności. Ufundował go ksiądz Franciszek Leśniowicz jako wotum dziękczynne za przywrócenie wzroku dzięki świętemu



Józefowi, czczonemu w tym miejscu. W środku ołtarza znajduje się łaskami słynący obraz świętego Józefa z Jezusem. Według tradycji obraz ten otrzymał w 1627 roku od papieża Urbana VIII biskup Jakub Zadzik, który został w ten sposób zobowiązany do wybudowania w Krakowie kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Obraz ten, nieznanego autora, przedstawia św. Józefa, który prowadzi za rękę młodego Jezusa. Około 12-letni Pan Jezus trzyma w ręku wiklinowy kosz, zawierający narzędzia stolarskie. Dzięki siostrom bernardynkom kult św. Józefa nadal jest tu bardzo żywy.

Będąc w Krakowie, warto odwiedzić tę niezwykłą świątynię, aby na własne oczy ujrzeć figurkę Dzieciątka Koletańskiego oraz pomodlić się przy obrazie św. Józefa. Źródła podają, że wierni od wielu lat wypraszały w tym miejscu nadzwyczajne łaski dla siebie i swoich bliskich. ■



Msze święte i nabożeństwa w Kościele św. Józefa:

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 9.30, 10.30, 18.30

DNI POWSZEDNIE: 7.00, 8.00, 18.30

NOWENNA DO DZIECIĄTKA JEZUS: 16-24 grudnia

Klasztor Sióstr Bernardynek
ul.Poselska 21, 31-002 Kraków
tel. 12 422 22 46

Więcej informacji na stronie: <https://bernardynki.com/>



UWIERZYŁEM I ZAUFĄŁEM BOGU

■ Benedykt



Od urodzenia często chorowałem. Były to choroby zagrażające życiu, wymagające hospitalizacji i długotrwałego leczenia. Pod tym względem były ze mną straszne problemy. Starałem się o tych chorobach nie myśleć. Po prostu przyzwyczaiłem się do takiej sytuacji. Mówiłem sobie, że taki mój los lub że mam pecha. Dzięki Bogu wychodziłem ze wszystkiego obronną ręką. Wszystko zmieniło się, gdy niespodziewanie trafiłem do szpitala. Lekarze powiedzieli mi, że mam guza, przeszedłem operację. Po operacji przyjechała do mnie rodzina i przynieśli mi obrazek, szatki, nowennę do Dzieciątka Jezus Koletańskiego, wodę dzieciątkową. Modliłem się z całych sił, prosząc Boga o zdrowie. Piłem wodę dzieciątkową i polewalem nią po ranie. Już następnego dnia po operacji chodziłem, a w piątą dobie opuściłem szpital. Cały czas się modliłem i prosiłem o zdrowie i o to, żebym nie miał raka. Wyniki miały być czternaście dni po zabiegu, lecz przyszły dopiero po trzech tygodniach. Okazało się, że guz, który miałem to nowotwór złośliwy; byłem w szoku. Kiedy dowiedzieliśmy się o tym, żona była w ostatnim miesiącu ciąży i lada dzień miało przyjść na świat nasze drugie dziecko. Nie wiedziałem, co robić.

W tym czasie codziennie odmawiałem nowenny, lecz jakby automatycznie broniłem się przed myśleniem o chorobie. Dostałem skierowanie na leczenie na oddziale hematologii. Wyprosiłem lekarza o jak najpóźniejszy termin, gdyż chciałem być przy narodzinach dziecka. [...]

W czasie trwania porodu, po dwunastu godzinach okazało się, że trzeba zrobić cesarskie cięcie, gdyż sytuacja groziła zamartwicą płodu. Pobiegłem szybko do Kościoła św. Józefa, do Dzieciątka Jezus Koletańskiego i modliłem się o zdrowie dla żony i synka. W czasie modlitwy obiecałem Bogu, że od małego nasze dzieci będziemy wychowywali po chrześcijańsku, aby i one ufały i wierzyły w Boga. Poprosiłem też siostry o modlitwę. Często modliłem się, lecz wtedy pierwszy raz uwierzyłem i zaufałem Bogu i stał się cud. Zaraz po wyjściu z kościoła zadzwoniła do mnie położna mówiąc, że urodził mi się syn, jest duży i zdrowy, a z żoną też wszystko jest w porządku.

Dwa dni później byłem już na oddziale chemioterapii. Gdy zobaczyłem tych wszystkich chorych, załamane się i myślałem tylko, że umrę. Starałem się wziąć w garść, ale nadaremnie. Obwinałem za to

Boga, pytałem, dlaczego ja. Dopiero wieczorem przypomniałem sobie, że gdy poprzednim razem uwierzyłem i zaufałem Bogu, wszystko było w porządku. Zacząłem więc odprawić nowennę do Dzieciątka, przestałem się bać myśli o chorobie. To zmobilizowało mnie do dobrej modlitwy. Następnego dnia rano miałem robione badania. Ku zdumieniu lekarzy wyniki były dobre. Zrobili mi tomografię, USG, badanie krwi; wszystko było w normie. Lekarze zdecydowali wysłać próbki krwi do specjalistycznej analizy, a wyniki miały być za trzy do pięciu dni. Na ten czas dostałem przepustkę do domu. Gdy wyniki przyszły, okazało się, że są dobre i jestem zdrowy. Doszedłem do wniosku, że wszystko, co mnie spotkało w życiu, choroby, nieszczęścia – były po to, abym spotkał na swojej drodze Dzieciątko Jezus i uwierzył w Jego moc i z dnia na dzień coraz bardziej umacniał się w wierze. Sama modlitwa nie pomaga, bo nie można jej traktować magicznie jak zaklęcia. Trzeba zaprosić Boga i Mu zaufać, aby mógł działać, a wtedy taka wiara czyni cuda. ■

Źródło: <https://bernardynki.com/swiactwa-o-laskach-uzyskanych-u-dzieciatka-jezus-koletanskiego/>

Wydawnictwo Apostolicum poleca



GOTOWI NA SĄD BOŻY

DROGA KRZYŻOWA WG A.K. EMMERICH

PRZEBŁAGANIE ZA GRZECZY

SPOWIEDŹ GENERALNA

Format: 115 x 165 mm
Ilość stron: 136
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-7919-204-5

Książka ta jest wartościową lekturą dla osób pragnących poczynić ważne kroki na drodze osobistego postępu duchowego. Podejmuje temat pokuty za grzechy oraz będzie pomocna dla tych, którzy planują odbyć spowiedź z całego życia. Stanowi dobre przygotowanie do zawierzenia swojego życia Jezusowi w ufności i miłości.

Znajdziemy w niej m.in.:

- Drogę Krzyżową wraz z rozważaniami według przejmujących wizji bł. A.K. Emmerich,
- Modlitwy prześlągania za grzechy,
- Przygotowanie do spowiedzi generalnej,
- Rachunek sumienia,
- Akt ofiarowania się Jezusowi przez ręce Maryi,
- Akt przyjęcia śmierci, z którym związany jest odpust zupełny.

Nigdy nie wiemy, kiedy staniemy przed Bogiem i warto na ten moment dobrze się przygotować – pomogą nam w tym zawarte w tej książce modlitwy i rozważania.

Abyśmy byli gotowi na... Sąd Boży!

Więcej informacji wraz ze spisem treści książki:

<https://www.apostolicum.pl/shop/>

Książkę można zamówić: tel. 22 771-52-30, 14 lub info@apostolicum.pl
oraz w sklepiku Fundacji Wiara i Życie poprzez stronę: www.wiaraizycie.pl/sklep-on-line